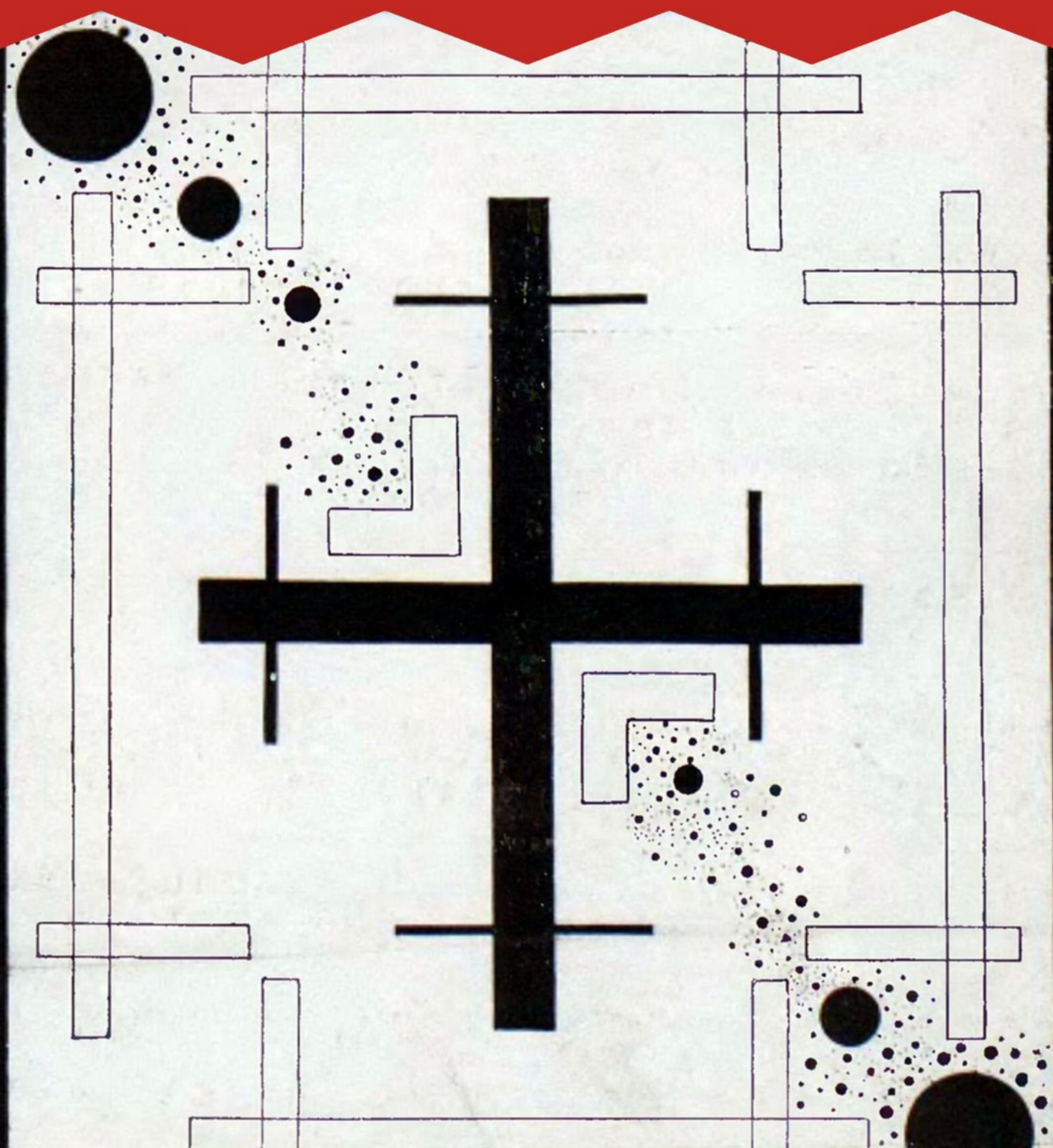


Kolacja



TADEUSZ BOROWSKI

Kolacja

Czekaliśmy wszyscy cierpliwie, aż nastanie zupełny mrok. Słońce zapadło już głęboko za wzgórze, na świeżo zoranych stokach i dolinach, pokrytych miejscami brudnym śniegiem, kładły się coraz gęstsze cienie, pełne mlecznej wieczornej mgły, ale na obwisłym podbrzuszu nieba, nabrzmiałym deszczowymi chmurami, snuły się jeszcze gdzieś gdzie różowe pasma zachodu. Nasycony wonią rozmokłej, skisłej ziemi, porywisty i jakby ciemniejący wiatr gnał przed siebie skłębione obłoki i jak lodowate ostrze przenikał aż do żywego ciała; samotny kawałek papy, naderwany silniejszym podmuchem, klekotał monotonnie na dachu. Z łąk ciągnął rześki, ale przejmujący chłód, w dolinie koła wagonów szczykały o szyny i lokomotywy pohukiwały jękliwie. Zapadał wilgotny zmierzch, głód dokuczał coraz dotkliwiej, na szosie ruch powoli zamierał. Coraz rzadziej wiatr przynosił stamtąd strzępy rozmów, pokrzykiwania woźniców, urywany turkot wózków zaprzężonych w krowy szurające leniwie racicami po żuźlach ścieżki; oddalał się klekot drewnianych chodaków po asfalcie i cichły gardłowe śmiechy wiejskich dziewcząt ciągnących wesoło do miasteczka na sobotnią zabawę.

Wreszcie mrok zgęstniał aż nadto dostatecznie i zaczął kropić rzadki deszcz. Fioletowe lampy, chwiejące się na wysokich słupach, rzucały przyćmione światło na czarne, splątane gałęzie przydrożnych drzew, na błyszczące daszki budek strażniczych, na opustoszałą drogę lśniącą jak mokry rzemień; żołnierze przemaszerowali pod ich blaskiem, zniknęli w ciemności, słychać było coraz bliższy chrzęst żwiru pod nogami.

Wtedy szofer komendanta puścił splaszczony, zasłonięty okapem strumień reflektorów na przejście między blokami. Dwudziestu ubranych w pasiaki Rosjan, z rękami związanymi na plecach drutem kolczastym, wyprowadzili blokowi¹ z umywalni i spędzili ich po wale; ustawiono ich na kamieniach ulicy obozowej bokiem do tłumy, który z odkrytymi głowami stał nieruchomo od wielu godzin, cierpiąc w milczeniu głód. Oblane ostrym blaskiem ciała Rosjan stapiały się jakby w jedną bryłę mięsa, okrytą drelichem i pokrytą cieniem; każda zmarszczka, wypukłość i fałda ich ubrania; pękające podeszwy znoszonych butów; ściosy na flekach; przyschnięte grudki rudej gliny na obrzeżkach spodni; grube szwy w rozkroczu; białe nitki przewijające się w sinych pasach drelichów; obwisłe płaty pośladków; naprężone dłonie o zbielejących palcach, skurczonych z bólu, z kroplami zakrzepłej krwi w zgięciach stawów; napięte ścięgna na przegubach, na których skóra siniała od wpijającego się w nią zardzewiałego drutu; nagie łokcie, ściągnięte nienaturalnie ku sobie drugim drutem — wyrzynały się z ciemności wyraźnie, jakby zamrożone; plecy i głowy Rosjan rozmazywały się w mroku, tylko nieco bielsze, bo wygolone karki jaśniały znad kołnierzy kurtek. Wydłużone cienie tych ludzi leżały na drodze, na drutach kolczastych migocących kropelkami rosy i gubiły się za drutami na stoku wzgórze porośłego rzadkim, zeschniętym, szeleszczącym sucho szuwarem.

Komendant obozów, szpakowaty, ogorzały oficer, który specjalnie na ten wieczór przybył z miasta do lagru², zmęczonym, ale energicznym krokiem przeszedł przez smugę światła i stanawszy z boku stwierdził, że oba szeregi Rosjan znajdują się w należytej odległości od siebie. Teraz sprawa potoczyła się szybko, jednakże nie tak szybko, jak by tego życzyło sobie zziębnięte ciało i zgłodniały żołądek, czekający od siedemnastu godzin na pół litra na pewno jeszcze ciepławej zupy, stojącej w kotłach w baraku.

¹blokowy — w gwarze obozowej: więzień nadzorujący blok, do jego obowiązków należało utrzymanie dyscypliny w bloku, rozdział żywności oraz prowadzenie ewidencji innych więźniów. [przypis edytorski]

²lager — w gwarze obozowej: niemiecki obóz koncentracyjny. [przypis edytorski]

— Nie myślście, że to nic! — krzyknął młodzieńcy *lagerältester*³, który wysunął się spoza komendanta. Jedną dłoń miał założoną za klapę prominenckiej⁴ kurtki szytej z czarnego sukna, specjalnie do figury, w drugiej trzymał szpicrutę wierzbową, którą chlastał rytmicznie po cholewach butów.

— Ci ludzie, oni są przestępcy. Nie muszę wam powiedzieć, co i jak. Komuniści, no nie? Pan komendant kazał mi przetłumaczyć, że zostaną oni przykładowo ukarani, a jak pan komendant mówi... No, chłopcy, ja wam radzę, uważajcie, nie?

— *Los, los*⁵, jesteśmy w pośpiechu — rzekł półgłosem komendant do oficera w rozpiętym płaszczu. Stał oparty biodrem o błotnik małej skody i ścigał leniwie rękawiczkę z dłoni.

— To nie śmie trwać długo — odpowiedział porucznik w rozpiętym płaszczu. Strzepnął niedbale palcami i uśmiechnął się kącikiem ust.

— *Ja*⁶, a cały obóz będzie znowu pozbawiony dzisiaj obiadu — krzyknął młodzieńcy *lagerältester*. — Blokowi odniosą zupę do kuchni i niech mi brakuje choć litr, to ja wam już pobrakuję, no nie, chłopcy?

Po tłumie przeleciało głębokie westchnienie. Powolotku, powolotku tylne szeregi poczęły podsuwać się ku przodowi, przy drodze zrobiło się ciasno i błogie ciepło rozlało się od pleców, ogrzanych przez stłoczonych, gotujących się do skoku ludzi.

Komendant skinął dłonią i zza jego samochodziku wyszli gęsiego esesmani z karabinami w rękę i z widoczną wprawą ustawili się za Rosjanami, każdy za swoim. Nie znać już było po nich, że wrócili z komanda⁷ wraz z nami, zdążyli już najeść się i przebrać w odświeżone, świeżo prasowane mundury, a nawet zrobić sobie *manicure*; zaciskali palce na kolbach i krew różowiła równiutko obcięte paznokcie; widocznie wybierali się do miasteczka na zabawę z dziewczętami. Zarepetowali z trzaskiem broń, oparli kolby o biodro i przytknęli lufy do wygolonych karków Rosjan.

— *Achtung, bereit, Feuer!*⁸ — powiedział komendant, nie podnosząc głosu. Szczęknięły karabinki, żołnierze odskoczyli krok w tył, aby nie obryzgały ich roztrzaskiwane głowy. Rosjanie zachybotali się na nogach i jak ciężkie wory z mlaskiem runęli na kamienie, oblepiając je krwią i kawałami rozprysłych mózgow. Zarzuciwszy karabinki na plecy, żołnierze odeszli pośpiesznie na wartownię, trupy zostały prowizorycznie odciągnięte pod druty, komendant wsiadł w towarzystwie świty do skody, która prychając kłębam dymu, podsunęła się tyłem do bramy.

Ledwie szpakowaty, ogorzały komendant zdążył szczęśliwie odjechać, milczący tłum, który napierał coraz natarczywiej na drogę, wybuchnął ponurym jazgotem, runął lawiną na okrwawione kamienie, przekotłował się po nich z wrzaskiem i rozpędzony pałkami blokowych i sztubowych⁹, zwołanych z całego lagru, rozsypał się chyłkiem po blokach. Stałem nieco z boku od miejsca egzekucji i nie mogłem dodrapać się na czas, ale gdy nazajutrz wygnano nas znów do roboty, zmuzułmianiały¹⁰ Żyd z Estonii, który nosił wraz ze mną rury, przez cały dzień zapewniał mnie żarliwie, jakoby mózg ludzki naprawdę był tak delikatny, że można go jeść bez gotowania, zupełnie na surowo.

Kondycja ludzka, Głód,
Ciało

³*lagerältester* — w gwarze obozowej: najstarszy funkcyjny więzień, którym mógł być tylko Niemiec. [przypis edytorski]

⁴*prominent* — w gwarze obozowej: więzień funkcyjny lub zatrudniony w uprzywilejowanym komandzie, mieszkający w bloku „prominenckim” (osobne łóżka z pościelą, często zmieniana bielizna osobista, zwolnienie od karnych ćwiczeń, itp.). [przypis edytorski]

⁵*Los, los* (niem.) — Dalej, jazda. [przypis edytorski]

⁶*ja* (niem.) — Tak. [przypis edytorski]

⁷*komando* — w gwarze obozowej: zgrupowanie więźniów na czas pracy w drużynę roboczą. [przypis edytorski]

⁸*Achtung, bereit, Feuer!* (niem.) — Uwaga, gotuj broń, ogień! [przypis edytorski]

⁹*sztubowy* — w gwarze obozowej: pomocnik blokowego odpowiedzialny za utrzymywanie porządku w baraku i rozdział żywności. [przypis edytorski]

¹⁰*muzułman* — w gwarze obozowej: osoba skrajnie wycieńczona fizycznie i psychicznie głodem i chorobami, pozbawiona podstawowych odruchów życiowych. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/borowski-kamienny-swiat-kolacja/>

Tekst opracowany na podstawie: Tadeusz Borowski, *Kamienny świat*, "Czytelnik" Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1948.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Biblioteki.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec-Gryz, Aleksandra Sekuła, Ilona Kalamon, Paulina Chormańska, Wojciech Kotwica.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przełącz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przełącz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.